

Wydobywanie mistrza [RECENZJA]

Żyd-Łódzianin – to nie mogło budzić entuzjazmu w świecie sztuki zdominowanym przez rasowych polskich artystów z Warszawy czy Krakowa... Muzeum Miasta Łodzi chce wydobyć tego twórcę (a przy okazji jego dwóch zdolnych braci artystów) z niebytu. Od roku realizuje projekt „Bracia Hirszenbergowie. W poszukiwaniu ziemi obiecanej”, a jego apogeum jest świetna wystawa, która trafi później do partnera projektu – Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie. To szansa na promocję Hirszenbergów, choć byłoby znakomicie, gdyby tę sztukę pokazano choćby w Muzeum Narodowym – to jak najbardziej właściwe miejsce na prezentację sztuki takiej jakości.

Kilka obrazów Samuela Hirszenberga możemy na co dzień oglądać w płycinach sali jadalnej Pałacu Poznańskich przy Ogrodowej – w ramach projektu dokonano ich konserwacji i teraz wyglądają świetnie, ale mimo to nie oddają pełni talentu artysty. Niech zatem nikt, kto widział tylko te prace, nie uważa, że zna jego twórczość. A trwająca aktualnie wystawa jest znakomitą okazją do nadrobienia zaległości. Co ciekawe, trzy metaforyczne płótna Samuela pokazywane są mniej więcej w tym miejscu pałacu, w którym znajdowały się oryginalnie, zanim zdjęli je niemieccy okupanci.

Taki powrót do domu.

Bracia Samuel, Leon i Henryk, których rozdzielił los, są na ekspozycji traktowani równorzędnie, ale siłą rzeczy na pierwszy plan wybija się malarstwo tego pierwszego, najbardziej tradycyjnego, ale i najzdolniejszego. Już niezłe akademickie studia postaci zapowiadają dobrego artystę. Potem było coraz lepiej. Najbardziej urzekają malowane przez niego twarze – to wybitny portrecista. Poza tym sceny rodzajowe z tradycyjnie ubranymi Żydami w roli głównej, panowanie nad światłem i cieniem, umiejętność budowania nastroju – najczęściej niepokoju – choćby kolorami albo wręcz samym sposobem kładzenia farby. Przykładem niech tu będzie obraz „Świniarka z Anticoli”, w którym dominuje jasny brąz, a dopełnia go błękit spódnicy kobiety – tło malowane niedużymi „kwadratowymi” plamami w różnych odcieniach brązu daje przyciągający wzrok efekt rozedrgania. Prace Samuela różnią się między sobą – jedne malowane szczegółowo, wyraziście, inne w pewnym zamgleniu, uproszczone. Są na wystawie na przykład dwa pełne ekspresji obrazy przedstawiające niemal identyczną scenę (trzy Żydówki rozpaczające na zniszczonej nekropolii), a jakby stworzone przez różnych artystów. Pierwszy – „Cmentarz żydowski” – powstał w 1892 roku. Jest wielki, realistyczny, szczegółowy. Drugi, „Odwiedziny na grobach ojców” z 1900 roku, wygląda jak szkic do tego pierwszego: malutki, malowany szerokimi pociągnięciami pędzla, które zacierają detale, np. twarze to po prostu plamy. Oba obrazy są świetne, ale ten późniejszy chyba lepszy. Bardziej dramatyczny. Nowocześniejszy.

Wielu ważnych płócien Samuela nie udało się ściągnąć do Łodzi z muzeów w Jerozolimie czy Nowym Jorku, a bez nich obraz jego sztuki byłby zubożony, w muzeum oglądamy zatem duże reprodukcje prac. To dobry pomysł, bo tylko w ten sposób możemy przyrzeć się znakomitym obrazom, jak: najśłynniejsze płótno tego autora, „Czarny sztandar”, z potokiem ubranych na czarno, wystraszonych Żydów niosących czarną trumnę po niebem pokrytym czarnymi chmurami, „Spinoza” o odważnej, fotograficznej kompozycji – z przyciśniętymi do ściany budynku Żydami z przestraczem śledzącymi wzrokiem idącego brukowaną ulicą mężczyznę zaczytanego w książce – czy wreszcie symboliczny „Żyd wieczny tułacz” z 1889 roku, który jest wizją Holocaustu pół wieku przed jego rozpoczęciem – w lesie czarnych chrześcijańskich krzyży leży masa nagich zwłok, a półnagi stary człowiek z przerażoną twarzą biegnie środkiem, osłaniając się rękoma...

O tym, że Samuel Hirszenberg umiał oderwać się od ziemi i sięgnąć do fantazji, świadczy jeden obraz, który jest całkiem inny od wszystkich pokazywanych na wystawie. To „Wszechświat (artysta i jego Muza)” z 1891 roku: kobieta w świetlistej sukni unosi ubranego na czarno smutnego mężczyznę w ciemność kosmosu i palcem wskazuje mu drogę... na kolorową kulę Ziemi. Malarz miał też poczucie ironii – uczniowie ze „Szkoły Talmudystów”, obrazu atmosferą oraz grą światła i cienia przypominającego dzieła Caravaggia, znudzeni przysypiają nad książkami.

Leon Hirszenberg też malował niezłe realistyczne portrety, jak „Dziewczynka z kotem” z około 1896 roku z jasną, świetlistą twarzą portretowanej. Ale i eksperymentował pod wpływem pojawiających się trendów w sztuce. Niektóre jego obrazy wyglądają jak ilustracje do bajek, inne klimatem odrobinę kojarzą się z twórczością prerafaelitów, choć tematyka znacznie odbiega od motywów tamtej sztuki – Leon Hirszenberg malował np. (wcale niezłe) smutnych rybaków.

Sporym zaskoczeniem jest twórczość Henryka Hirszenberga, głównie architekta, który jednak zajmował się także i rysunkiem, i rzeźbą. Jego sztuka jest najnowocześniejsza, najdalej odbiega od realizmu i przyjmuje wręcz awangardowe formy (choć brązowa rzeźba szlachetnej głowy brata – Samuela – jest realistyczna jak najbardziej). Największą przyjemność sprawiło mi oglądanie małego rysunku przedstawiającego unoszące się poziomo nad ziemią, jedna nad drugą, postaci kobiety i Afrykanina, a pod nimi stojących na ziemi dużego kota i psa. Poziome linie sylwetek przecina ukośny pagórek. Świetna kompozycja. Nie da się też nie zwrócić uwagi na niesamowity rysunek elementu balustrady dla budynku przy ul. Zachodniej w Łodzi...

Wystawa nie zamyka się w muzealnej galerii, ale rozchodzi po pałacu. W salonikach na piętrze przy sali jadalnej jako kontekst powieszono na przykład realistyczne obrazy różnych łódzkich artystów tworzących w latach 1880-1918. Wyróżniają się tu portrety malowane przez Maurycego Trębaczę – tylko one mogą konkurować z dziełami Samuela Hirszenberga.

Sporo dowiadujemy się o artystycznym środowisku Łodzi z przełomu wieków, poznajemy biografie trzech braci i ich drzewo genealogiczne. To bardzo dobrze przygotowana, przemyślana wystawa, której nie wolno ominąć. Najwyższa pora poznać się bliżej z wyjątkowymi braćmi.

Aleksandra Talaga-Nowacka

"Bracia Hirszenbergowie. W poszukiwaniu ziemi obiecanej". Wystawa w Muzeum Miasta Łodzi, czynna do 5 marca 2017.

Kuratorzy: Adam Klimczak (MML), Teresa Śmiechowska (Żydowski Instytut Historyczny)